

Polacy mniej tankują

Korzystając z wiosny przechadzałem się po mieście, myśląc o nowym felietonie. Myśli w głowie przewalały się leniwie, błądząc gdzieś pomiędzy kupnem nowej płyty a nowej butelki whisky.

Zycie hajfajowe ostatnio mniej mnie rozpieszczało, darząc jedynie kolejnymi przetwornikami c/a. Testowanie tego rodzaju sprzętu jest ciekawe, bo to jednak nowy dźwięk, ale zawsze więcej zabawy jest z nowym gramofonem. Duże toto, zwykle błyszczące, ma mnóstwo części i łatwo można się pomylić albo zgubić jakąś śrubkę. Człowiek ucheta się jak muł, ale zwykle coś z tego ma. Z drugiej strony, wylądowały u mnie dwa naprawdę fajne przetworniki, oba w podobnej średniej cenie i oba, zaskakująco, holenderskie. Może i nie ma w tym nic dziwnego, Holandia usiana jest inżynierami, którzy zwykle praktykowali u Philipsa, zatem cyfrowy sprzęt z tego kraju zwykle ma dużo do pokazania. Ale jakoś brakowało nastroju.

Jak wiadomo, muzyce od zawsze towarzyszyły dwa inne czynniki, znane jako wino i kobiety. O kobietach dziś nie chciałbym się wypowiadać, bo to temat przynajmniej na habilitację. Natomiast związek konsumpcji (czy nawet nadużywania) alkoholu z muzyką jest wieloletni i generalnie przyjemny. Oczywiście, muzyk może się zapić kompletnie i wtedy nici z miłych dźwięków. Jednak historia mówi, że od zapijania się byli zwykle malarze; pijacka sława twórców muzyki pozostaje trochę w cieniu. No, chyba że ten Chopin, który – gdyby żył – też by pił. Ale to też tylko apokryf, stworzony przez inny rodzaj artysty, konkretnie pisarza, który osobiście również za kołnierza nie wylewał. Z tym, że preferował, zdaje się, eter.

Wpływ smacznych płynów nie tylko na tworzenie, ale i na odbiór muzyki nie jest bez znaczenia. Doceniają to niektórzy producenci. Pamiętam reklamy sprzętu hi-fi z kieliskami wina, a jedna ze znanych firm chętnie pokazywała swoje urządzenia z towarzyszeniem butelki szkockiej. Nawet wzornictwo czasem aż woła o trunka, na przykład do urządzeń McIntosha niezwykle pasuje kielich z ciężkim czerwonym winem, powiedz-

my Chateaufort du Pape. Szmaragd, błękit, czern... Rubin... Oczywisty kolor dopełniający.

Ostatnio daje się jednak zauważyć pewien odwrót od tradycji. Przeczytałem, że Polacy piją niemal najmniej alkoholu spośród wszystkich Europejczyków. Tu zaszła zmiana, jak kiedyś słusznie zauważyła pisarka. Zamiast wesołej połu-

zdecydowany przynajmniej w pojedynkę spróbować odwrócić niekorzystny trend. Trzeba myśleć pozytywnie – kombinowałem. W domu wezmę najlepszą szklankę, rozwałę się w fotelu przed kolumnami i użyję, co się zowie. A potem rąbnę taką recenzję, że wszystkim się odechce prohibicji i pozazdroszą recenzentowi wyższego poziomu świadomości. W końcu picie alkoholu może być przyczyną wielu groźnych chorób, ale podobne zwalczaj podobnym, a długotrwałe wystawienie na hałas, jakim, technicznie rzecz biorąc, jest muzyka, też może być dla zdrowia nieobojętne. Może nawet jakaś choro-



Fot. Joanna Mieszcicka

dniowej fiesty mamy ponure północne zasuwanie za pieniądze. Muzyka tego nie lubi. Jak tu się skupić, skoro firma wzywa? A do słuchania muzyki skupienie jest niezbędne i osobiście zawsze lubiłem to robić ze szklanką czegoś cięższego. Do dziś pamiętam 25-letnią sherry Matusalem Gonzalez Byass, sprzedawaną w małych butelkach, którą ubarwiałem sobie odsłuchy w Szkocji. Jednak ostatnio naród jakiś pracowity się zrobił – ani muzyki, ani wina, tylko robota, jakbyśmy byli jakimiś purytanami. Może z tym jest związany pewien spadek zainteresowania dobrym sprzętem hi-fi? W końcu przy taśmie produkcyjnej, w jaką często zamieniają się nasze przedsiębiorstwa i domy, wystarczy, jeśli coś przygrywa w tle. Przy muzyku ponoć lepiej rosną brojlery. Może ktoś uznał, że ludziom też jest to potrzebne do szczęścia i większej wydajności.

Hołubiąc te niewesołe myśli, wracałem do domu z butelką bourbona w ręce,

ba zawodowa się wda? Kto wie? Trzeba zatem zawczasu zadbać o dobry nastrój, bowiem nastawienie psychiczne jest istotną częścią każdej porządnej kuracji. Prawda, panie doktorze?

W cieniu świeżo rozwijającej się lipy stał kiosk z gazetami. Przechodząc obok, odruchowo rzuciłem okiem w poszukiwaniu naszego czasopisma. Zamiast niego zauważyłem wielki nagłówek codziennej gazety: „Polacy mniej tankują!”. To koniecznie, pomyślałem. Skoro nawet prasa daje ten fakt na pierwszą stronę, to niedługo z wina, kobiet i śpiewu zostaną nam tylko kobiety, i to jedynie niepijące. Co robić? Wziąłem do ręki płachtę. Jednak nie, nie tym razem. Co za ulga! Polacy mniej tankują, bo paliwa zdrożały...

Lipa pracowicie wypuszczała listki, ptaki śpiewały, świeciło słońce. Z daleka dobiegały dźwięki „Primavery” Vivaldiego.

Alek Rachwałd